

WŁODZIMIERZ ZI BA

DEKONSTRUKCJ ZWALCZAJ C POSTMODERNIZM - CASUS CHRISTOPHERA NORRISA

Christopher Norris: *Dekonstrukcja przeciw postmodernizmowi. Teoria krytyczna i prawo rozumu*, przeł. A. Przybylski. Kraków, Universitas, 2001, 240 s.

Ksi ka Christophera Norrisa *Dekonstrukcja przeciw postmodernizmowi* ukazuje si w polskim tłumaczeniu równocze nie z jej angielskim wydaniem. Polskie wydanie nie zawiera dwóch rozdziałów dotyczcych filozofii nauki. Z tego te powodu autor zmienił oryginalny tytuł ksi ki: *Deconstruction and the "Unfinished Project of Modernity"*. Ksi k poprzedza wst p Michała P. Markowskiego *Dekonstrukcja, postmodernizm, o wiecenie. Krótkie wprowadzenie do pism Christophera Norrisa*.

Ch. Norris - Brytyjczyk pracuj cy na Uniwersytecie w Cardiff jest autorem licznych prac po wi conych dekonstrukcji i postmodernizmowi, relatywizmowi i realizmowi. Publikuje regularnie przynajmniej jedn ksi k rocznie. Jego prace maj zdecydowane pi tno polemiczne, a to z tego powodu, i sam sytuuje si w obozie spadkobierców warto ci O wiecenia i filozofii krytycznej, a opcja ta współcze nie znajduje si raczej w odwrocie, za jej obro cy nale do nielicznych w gronie współczesnych my licieli.

Ksi ka *Dekonstrukcja przeciw postmodernizmowi*, jak ju sam tytuł sugeruje, wyst puje z obron dekonstrukcji uj tej przez autora jako *remedium* na postmodernizm. Jednak e po lekturze recenzowanej tu ksi ki nasuwa si pewien kłopot polegaj cy na tym, e autor nie precyzuje dostatecznie czym jest/ma by dekonstrukcja. Mo na odnale w jego ksi ce rozliczne sensory, jedne aprobowane przeze , inne nie, tej e kategorii. Z tego te powodu prze ledz tutaj płaszczyzny, na których Ch. Norris eksplikuje utajony sens dekonstrukcji. Wnosi mo na, e Norris uto samia dekonstrukcj z my l Derridy (s. 2). Odmawia on zgody na traktowanie dekonstrukcji jako zaledwie bardziej wyspecjalizowanej dziedziny w obr bie „postmodernizmu” w rozumieniu pewnego szerszego zjawiska kulturowego, którego przejawy uwidoczniaj si w sztuce, architekturze, fikcji, muzyce, jak i „post-filozoficznych” pismach R. Rorty’ego. Nie mo na te , jego zdaniem, ł czy dekonstrukcji z ruchem my li przeciwu wieceniowej obejmuj cej rozmaite odczytania Nietzschego, irracjonalistów, takich jak J. Baudrillard i relatywistów kulturowych inspirowanych pracami M Foucaulta.

To od strony negatywnej, za od pozytywnej dekonstrukcj ujmuje w jej zbie no ci z Kantowskim projektem o wieconej krytyki, kontynuowanym

współcze nie w nieco zmodyfikowanej formie przez J. Habermasa. Jest to właśnie o tyle, że pozwala zachować ideę filozofii jako głosu krytycznego. Już sam angielski tytuł książki Norrisa nawiązuje do pracy Habermasa.

Kluczowy argument, jaki wytacza przeciwko skrajnej argumentacji postmodernistyczno-tekstualnej mówi, że brakuje jej jakichkolwiek adekwatnych standardów naukowych, filozoficznych jak i etyczno-politycznych. (s. 3). Postmodernizm rozważa a raz (1) jako mgliste, niedookreślone zjawisko kulturowe, czy kulturowo-estetyczne (w ujęciu krytyki kultury F. Jamesona), aspekt określający sposób naszego obecnego życia; świat, który zamieszkujemy oraz (2) postmodernizm „filozoficzny”, tj. stanowisko J. E. Lyotarda z *Kondycji ponowoczesnej* odmawiającej aktualności filozoficznemu dyskursowi nowoczesności z jego szacownymi wartościami emancypacyjnymi: prawdę, postępek, powszechną sprawiedliwość, wiecznym pokojem, *sensus communis* jako organicznie powiązany z tzw. wielkimi narracjami. Stanowisko to głosi, i należałoby porzucić ten wiary przyjmujący w zamian tolerancyjny ponowoczesny pogląd, że istnieje wiele niewspółmiernych „pierwszorzędnych naturalnych narracji pragmatycznych”, każda o specyficznych dla siebie wartościach, systemie przekonań lub kryteriach tego, co powinno uchodzić za słuszne lub prawdziwe. Tak te popelnimy błęd etyczny gwałcić narracyjny *différend* (spór) stosując jeden zespół kryteriów do oceny praktyki, czy przekonania innych, lub do rozstrzygnięcia stron nieakceptujących terminów, do których się odwołujemy (s. 15).

Kolejny zarzut, jaki stawia Norris pod adresem postmodernizmu brzmi odcy jedynie modyfikację przytoczonego powyżej głosu, że jest to stanowisko filozoficznie pogmatwane, o wątpliwej jakości implikacjach etycznych i społeczno-politycznych, a nadto myli o wieceniach objawiających tylko czystość, a czasem wręcz błędnie. Istnieją trzy główne aspekty postmodernizmu i wiążą się one z epistemologią, etyką i estetyką, czyli trzema kluczowymi dziedzinami w krytycznym przedsięwzięciu Kanta oraz filozoficznej tradycji krytycznej. Spora część książki Norrisa poświęcona jest rekonstrukcji Kantowskiej doktryny władzy, ustaleniu granic i nakreśleniu linii podziału między sferami poznania intelektualnego i rozumu spekulatywnego.

Postmodernizm, zdaniem Norrisa, funkcjonuje jako głoski sceptycyzm dotyczący możliwości poznania i prawdy, warunków konstruktywnego, wspólnego przedsięwzięcia ukierunkowanego na wieloletnie badanie prawd. U Lyotarda sceptycyzm ten przybiera formę akceptowania rozmaitych, niewspółmiernych gier językowych, narracji. W takiej postaci jest to dobra liberalna, pluralistyczna zasada. Głosi, że powinniśmy być tolerancyjni, nie wmuszać innym naszych poglądów, jednocześnie nie powinniśmy być zawsze gotowi do uznania, że nasz punkt widzenia nie jest jedynym możliwym stanowiskiem moralnie, czy poznawczo uzasadnionym lub słusznym.

Problemy pojawiają się, gdy ten program przeleci do jego ostatecznych (postmodernistycznych) wniosków. Problemem takim jest kwestia prawdy historycznej pojawiająca się w kontekście sporu z Robertem Faurissonem - Francuzem, który neguje Holocaust, Czy mamy powiedzieć za Lyotardem, że kwestii tej nie ma na rozstrzygnięcie, skoro strony tego sporu stosują wyrażenia nie rozbieżne kryteria prawdy i historycznego (lub narracyjnego) wyjaśnienia? Prawdę historyczną ujmuje Norris niejako ostatecznie, czy transcendentnie, lecz jako typ prawdy odnajdywanej przez historyków na drodze cierpliwych badań, uważa jego studiowanie dokumentów, krytyki tekstów źródłowych, pracy archiwistycznej (s. 26-27). Spór o prawdę historyczną wplątuje on w szerszy kontekst debaty o realizmie polemizując z J. F. Lyotardem, Haydenem Whitem, R. Barthesem, M. Dummettem.

Ciekawsz, *nota bene* dyskusyjny, też księki Norrisa jest to, że postmodernizm ma określić projekt filozoficzny obejmujący m.in. pragnienie przemieszczenia i zdyskredytowania „filozoficznego dyskursu nowoczesności” poprzez wynalezienie wszelkich dyskredytujących go problemów w jego łonie.

Norris wśród antenatów postmodernizmu wymienia E. Levinasa z jego podstawowych zasad etycznych traktowania innej osoby jako absolutnie, bezkompromisowo innej (J. Derrida dostrzega tu pewne problemy wiążące się z pojęciem radykalnej inności, lub odmienności). Inni prekursorzy postmodernizmu to: W. V. Quine, T. Kuhn, P. Feyerabend, socjolog wiedzy. Argumenty Quine na rzecz relatywności ontologicznej, holizm znaczeniowy to idee rozwijane przez postmodernistów. T. Kuhna podejście do teorii naukowych, oddzielonych zmian paradygmatu, oferuje swoim wyznawcom różne (niewspółmierne) wiatopoglądy, schematy pojęciowe lub ontologie. Norris zarzuca Kuhnowi, i wspólnie z Lyotardem, przyczynili się do rozpowszechnienia poglądu, że wszelkie mówienie o prawdzie - lub postpowinności ku prawdzie u kresu badania (postpowinności) - jest z samej swej natury autorytarne i zmierza do ograniczania wolności badań. Rezultatem myślenia przez pryzmat koncepcji radykalnej zmienności znaczeniowej lub niewspółmiernych paradygmatów jest przedstawienie postpowinności naukowego jako cudu (lub swego rodzaju po danej iluzji) i za równie tajemnicze uznanie faktu, że nauka była tak czysto zdolna do wyjaśnienia tego, czemu brakowało jakiegokolwiek odpowiedniego, przekonującego czy choćby prawdopodobnego wyjaśnienia (s. 61).

Norris polemizuje także z pragmatystami rorty'istami zarzucając mu, że innych rozumie jedynie tak jak nam wygodnie lub w zgodzie z naszymi (sankcjonowanymi wspólnotowo) ideami prawdy i sprawiedliwości. Powody do odrzucenia kulturowo relatywistycznego podejścia zarówno w odniesieniu do poznawczych (naukowych czy historycznych) twierdzeń praw-

dziwo ciowych, jak i w odniesieniu do różnic sódów warto ciuycych (etyczno politycznych) opiera on na argumentacie D. Davidsona z tekstu *O schemacie poj ciowym*, mówi cym, i rozwa a o rozbie nych grach j zykowych, formach ycia, paradygmatach, schematach ontologicznych nie da si pomyle , je li si nie zaó y - co wykluczone jest *ex hypothesi* - e faktycznie jeste my w posiadaniu mi dzyj zykowych lub ponadparadygmatacznych kryteriów ich porównywania.

Jednym z powodów traktowania dekonstrukcji jako zaedwie bardziej wyspecjalizowanego, bardziej filozoficznego wariantu postmodernizmu s pewne ródlá wspólne (Kant, Hegel, Nietzsche, De Saussure i oczywi cie Derrida). Gdy tymczasem te 2 nurty rozwijaj si oddzielnie, a ró ni si sposobem czytania tych ródlowych tekstów i pewnymi kryteriami czy standardami prawidłowej argumentacji. Do tego pomieszania przyczynia si cz sto nieuwa ne odczytanie Derridy, m.in. przez Habermasa. Dekonstrukcja nie jest kolejn wersj krytyki w stylu kantowskim lub postkantowskim. Rezultatem lektury dekonstrukcyjnej jest raczej wydobywanie niezauwanych wcz niej subtelno ci i zó ono ci tekstu ni wykazanie naiwno ci lub niejasno ci. Obecne w pismach Derridy pytania transcendentalne, dotycz ce warunków mo liwo ci j zyka i my lenia w ogóle pozwalaj na potraktowanie dekonstrukcji jako w du ym stopniu przynale nej do „niedoko czonego projektu” nowoczesno ci (s. 74). Zatem spór o Derrida to spór o dekonstrukcj i zarazem ocena relacji mi dzy ni a „niedoko czonym projektem” postkantowskiej my li krytycznej. Dla tekstualistów (takich jak Rorty) jest to odrzucenie, filozofia Derridy to tylko jeden z góów „kulturowej konwersacji ludzko ci”, „rodzaj pisarstwa”. Lecz pewne formy argumentacji „quasi-transcendentalnej” (odwołanie si do warunków mo liwo ci) - dla R. Gassche decyduj o zachowaniu, ale i radykalizacji krytycznego nastawienia nowoczesno ci. Dla Habermasa Derrida to niezno ny retor usiłuj cy zatrze ró nice gatunkowe mi dzy filozofi a literatur . Dekonstrukcja, dla Habermasa, to dalszy etap w historii irracjonalnego lub przeciw-o wieceniowego my lenia. Dla filozofów analitycznych, takich jak J. Searle, dekonstrukcja to nic poza przemy lnym pragnieniem prowadzenia zó liwych gier nie tylko z tekstami filozofów od Platona do Austina, ale i z owymi kodami i konwencjami j zyka potocznego, które pozwalaj filozofii ro ci sobie prawo do zajmowania si kwestiami istotnymi dla wszystkich ludzi (s. 75-77).

Dla Norrisa nieporozumieniem jest traktowanie dekonstrukcji jedynie jako destrukcyjnego lub nihilistycznego projektu, którego celem jest zniweczenie całej struktury metafizyki Zachodu bez propozycji alternatywnego projektu. Nie jest to projekt przeciw wieceniowy lub postmodernistyczny, którego celem jest zdekonstruowanie (zniszczenie od rodka i całkowite zburzenie) takich rzekomo przestarzałych warto ci, jak prawda, rozum i kry-

tyka. I dzi ki temu, e tak nie jest, s dzi Norris, filozofia odgrywa i nadal powinna odgrywa decyduj c rol krytyczn .

Rozległ parti ksi ki autor po wi ca idei uniwersytetu rozpatruj c j w cisłym zwi zku z innymi ideami regulatywnymi (rozumu w Kantowskim sensie) wykraczaj cymi poza okre lony czas i miejsce. Główne z nich to powi zanie prawdy, krytyki, wzajemnego zrozumienia i poszanowanie ró nic w postawach moralnych i intelektualnych. Przeciwstawia si Norris współczesnym tendencjom do kulturowego relatywizowania standardów prawdy, metody i krytyki. Jego kontrargumentacja wygl da tak: 1) doktryny relatywistyczne znosz same siebie, 2) nie potrafi w najmniejszym stopniu wyja ni , w jaki sposób mogliby my w ogóle poj przekonania lub wiatopogl dy inne ni własne i 3) stoj w sprzeczno ci z jakkolwiek ide uniwersytetu opart na pewnych wspólnych warto ciach (prawda, krytyka, otwarta dyskusja) (s. 117-118).

Analizuj c pogl dy M. Foucault zarzuca mu, e przyjmuj c sceptyczne stanowisko, znalazł si w poło eniu relatywisty a tu ju pojawia si kolejny zarzut od J. Habermasa i K. O. Apela performatywnej sprzeczno ci (tzn. samoznosz cych si paradoksów), czy inaczej stanowisko to generuje problem prowokuj cy zarzut transcendentálny lub zarzut dwojakich standardów (s. 143-144). Polemizuj c z Rorty'm zarzuca mu, e jego odczytania np. Foucaulta s nieadekwatne, nieuzasadnione gdy ocenia si je podług normatywnych kryteriów prawdy lub wierno ci wobec intencji autora.

Kolejny rozdział to polemika z P. de Manem, zwłaszcza jego wyniesieniem „indyferencji wobec filozofii” do wysokiej rangi zasady dekonstrukcyjnej. Za R. Gasché odrzuca twierdzenia lansowane przez niektórych teoretyków literatury, i dekonstrukcja jest ostatecznym zniweczeniem filozofii narz - dziami retoryki lub e lektura dekonstrukcyjna obala i dyskredytuje wszystkie poj cia i twierdzenia prawdziwo ciowe zachodniego rozumu logocentrycznego (s. 172). Ostatecznie, konkluduje Norris, dekonstrukcja to dyskurs krytyczny, który kontynuuje „niedoko czony projekt nowoczesno ci”.

To tyle je li idzie o tre najwa niejszych idei ksi ki Norrisa. Pozwol sobie na kilka uwag krytycznych. Przedstawiona przez Norrisa wykładnia Feyerabenda nie do , e bł dna, to jeszcze miesza pogl dy samego Feyerabenda z interpretacj jego pism jak znale mo na u Rorty'ego czy socjologów wiedzy, czyli Norris sam nie spełnia, stawianych przez siebie, przed innymi (m.in. Rorty'm, Lyotard'em) normatywnych kryteriów prawdy lub wierno ci wobec intencji autora. Podobnie jest z pogl dami T. Kuhna np. w sprawie prawdy czy post pu w nauce, za tym drugim Kuhn *explicite* si opowiada nadaj c mu swój wykładni .

Zarzut stawiany przez niego pod adresem m.in. Feyerabenda, Kuhna, Lyotarda, socjologów wiedzy dotyczy rozmycia kontekstu odkrycia i uzasad-

nienia. Wszelako, ma on pewn wad , albowiem sam Norris nie rozja nia ró nic, a wnosi mo na, e przyjmuje w tej kwestii pogl dy logicznych empirystów. Nie wspominaj c ani słowem, o całej krytyce (destrukcji) jakiej owa dystynkcja została poddana; wnosi mo na, e uznaje j za bezzasadn , ale nigdzie nie przedstawia stosownej argumentacji.

Najwi kszym mankamentem ksi ki Norrisa jest to, e pogl dy innych (np. Feyerabenda) przedstawia posiłkuj c si czyj wykładni (np. Rorty'ego), o której wiadomo, e nie jest bezdyskusyjna, tak jakby nie obowi zywał go tak dramatycznie podkre lany wymóg „normatywnych kryteriów prawdy lub wierno ci wobec intencji autora”. Nadto dosy osobliwy jest jego sposób robienia przypisów: analizuj c czyj szczegółowy pogl d odsyła nie zawsze do ksi ek samego autora, prawie nigdzie nie podaj c stron ksi ek w których mo na znale rozpatrywane kwestie, a jest to raczej powa ne uchybienie.

Z przedstawionej tu rekonstrukcji pogl dów Norrisa w sprawie dekonstrukcji, która ma stanowi filozoficzn zapor przed w tpliwej jako ci filozofii postmodernizmu, wynika, e jest to pogl d daleki od precyzji, jasno ci, a co najmniej od niekontrowersyjno ci. W tym te sensie ksi ka Norrisa jest raczej ideologicznym wyznaniem wiary ni li rzeteln wykładni pewnej opcji filozoficznej. Jej jawnie polemiczny charakter sprawia, e nie spełnia ona stawianych przez jej autora intencji, by czyta j miało raczej „szersze grono czytelników zainteresowanych filozofii i teori krytyki” a nie specjali ci akademicy. Z tego powodu, e pogl dy my licieli, z którymi Norris polemizuje nie s wiernie przytaczane, a czasem wr cz jawnie bł dnie wykładane, tote jest to raczej ksi ka dla w skiego grona specjalistów od bardzo szerokiej wiedzy: od krytyki literackiej, poprzez filozofii nauki, a do mechaniki kwantowej.

Kontrowersyjny jest tak e zasadniczy zarzut Norrisa pod adresem wszystkich swoich oponentów w tej ksi ce, czyli zarzut relatywizmu. R. Rorty pod adresem, którego zarzut ten został skierowany, po wi ca ogromny wysiłek temu problemowi i próbom przewyci enia go, czy raczej osłabienia poprzez zmian j zyka ze starego („słownik finalny” filozofii), który generował takie aporetyczne paty jak m.in. relatywizm - na nowy, „buduj cy”. Wielokrotnie znale mo na w pismach Rorty'ego tezy - posiłkuj ce si o ironio m.in. argumentacj D. Davidsona - mówi ce, e relatywizm jest stanowiskiem wewn trznie sprzecznym¹. W obliczy tego nale ałoby albo raczej wspomnie o tego typu zabiegach teoretycznych albo uzna je za wadliwe, albo te wprowadzi stosown dystynkcji mi dzy tymi relatywizmami - niestety

¹ Por. R. Rorty: *Obiektywno , relatywizm i prawda*, tłum. J. Marga ski. Warszawa 1999, s. 39. Rorty'ego zmagania z paradoksem samoodniesienia (performatywnej sprzeczno ci) por. Idem: *Przygodno , ironia i solidarno* , tłum. W. J. Popowski. Warszawa 1996, s. 136, 144-146, 152-153, 162, 170-172.

Ch. Norris nigdzie tego nie czyni, tym samym jego kluczowy argument wymierzony w postmodernizm traci swą pozorną moc.

Niejasna jest kwestia tzw. „wartości o wieceniowych” będących dla Norrisa źródłem niezgody na „filozoficznie pogmatwany” postmodernizm - nie wiadomo czym one są i jak istnieją. Nie inaczej ma się sprawa z rozumem. Przykładowo nie wiemy z książki Norrisa, czy prawda jako podstawowa wartość rozumu funkcjonuje u niego w klasycznym sensie (raczej tak), jeżeli tak, to zupełnie pomija on wiadomo trudno ci z jakimi współczesnie boryka się ta wartość.

Konkludując powiedzmy o książce Norrisa *Dekonstrukcja przeciw postmodernizmowi. Teoria krytyczna i prawo rozumu*, że o ile postmodernizm jest dla niego pogmatwany, to nie inaczej jest z daleka od klarowności lansowanym przez niego dekonstrukcją.